

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na nowy kwartał można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na pocztę lub u listowego, który codziennie do każdej wioski przychodzi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztę 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W tych dniach wyjeżdża cesarz niemiecki w odwiedziny do cesarza niemieckiego do Wiednia i weźmie udział we wielkich łowach na cześć dostojnego gościa urządzonych. Do Wiednia samego cesarz niemiecki nie pojedzie na to tylko, by nie dać pozorów, jakoby ta wizyta miała jakieś polityczne znaczenie. Będą to zwykłe przyjacielskie odwiedziny. Że tam o polityce potracą dwaj monarchowie, to się samo przez się rozumie, ale do żadnych postanowień politycznej natury nie przyjdzie.

Projekt wojskowy został przedłożony już pruskiemu ministerstwu. Piszą, że w czasie pokoju ma być powiększoną liczba wojska o 90 tysięcy żołnierzy, mianowicie konnica ma być znacznie powiększona. Powiększenie armii niemieckiej będzie kosztowało początkowo 60, a później 65 milionów. Do tego potrzeba jeszcze 80 milionów i to zaraz, jak tylko armia niemiecka będzie powiększona. Kwota ta ma być przeznaczoną na sprawienie mundurów, broń dla owych 90 tysięcy nowych żołnierzy.

W Berlinie znowu krach bankowy. Bankier Schultze, właściciel starego, wielkiego i wielkim zaufaniem się cieszącego dotychczas banku, zbankrutował. Narobił on długów na milion i 700 tysięcy marek i sam oddał się prokuratorowi.

Minister dr. Bosse nie mógł dotąd odbyć zamierzonej swjej podróży informacyjnej po Śląsku, ponieważ prace nad zwalczaniem cholery czy-

niły konieczną obecność jego w Berlinie. Po załatwieniu prac odnośnych zmierza minister zwiedzić najprzód Prusy Zachodnie i Górny Śląsk.

Zaraz po śmierci sławnego przywódcy śp. Ludwika Windhorsta obudziło się życzenie, żeby na tem miejscu, gdzie blisko 25 lat w sejmie tak dzielnie bronił praw Kościoła katolickiego i gdzie umarł, wystawić kościół pod tytułem patrona, którego imię nosił. Nie wystąpiono z tym projektem publicznie, ponieważ chciano odczekać spełnienia życzenia niebożczyka, aby kościół Panny Maryi w Hannoverze był wykonany i należyte uposażony. Teraz dopiero uczyniono pierwszy krok do przeprowadzenia pierwszej myśli. Otóż 28 września b. r. książęco-biskupia stolica nabyła przy placu strasburskim w zachodniej części Berlina miejsce, gdzie ma stanąć kościół św. Ludwika i plebania. Zewsząd wpływać będą dodatki na ten pomnik dla Windhorsta, przez który zarazem po części przynajmniej zaradzi się potrzebie kościołów katolickich w Berlinie.

Cholera pomalu ustaje. Z Hamburga donoszą, że w poniedziałek zachorowało 26 osób na cholere, umarło 9. Z innych miast niemieckich też nie o cholere nie słychać.

Francya. Przed kilku laty zapadł pewien uczony, nazwiskiem Laser, na chorobę oczu. Udawał się do najslawniejszych lekarzy, ale nic mu nie pomogli, prawie zupełnie zaniewidział. Pewnego dnia spotkał się ten Laser z dzisiejszym ministrem wojny, Freycinetem, który jest kalwinem. Gdy ten usłyszał, że z oczami Lasera bardzo źle, rzekł do niego: „Kiedy ci lekarze nie pomogli, czemu nie próbujesz cudownego źródła u podnóża gór pirenejskich (w Lurd)? Ja, chociaż innowierca, dziwię się, żeś dotąd nie uciekł się do nadprzyrodzonych środków wyleczenia chorych oczu!“ Laser pojechał do Lurd i odzyskał wzrok. Od tego czasu głosi

wszędzie sławę Matki Bożkiej z Lurd, słowem i pismem.

We Włoszech zabrakło całkiem złotych pieniędzy, bo je sprytni bankierzy wyłowili i trzymają w swoich kasach. Rządowe kasy wypłacają srebrem i koprowiną. Nawet na pocztach inaczej nie wypłacają. Kto odbierze z kas rządowych kilka tysięcy, to musi furę nająć, ażeby mu srebrne pieniądze do domu zawiozła. Ładna gospodarka!

Z Afryki donoszą, że Arabowie w Środkowej i Południowej Afryce szykują się do wojny, która ma na celu zniszczyć i wytepić wszystkich Niemców, Anglików i Belgijczyków. Wszystkie szczepy arabskie zawarły ze sobą przymierze. Arabowie są dla tego tak zawzięci na Europejczyków, ponieważ ci przeszkadzają im handlować niewolnikami.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

Ziemia nie twoja, ale Boga własnością: On ją stworzył, On ją użyźnia i On ją tobie użycza. Boś tylko kmiem i najemnikiem Jego. Na mocy tej woli, którą Bóg nam ogłosił, zastrzegł sobie dzień jeden, bo nie godzi się, byśmy ciągle schyleni ku ziemi i doczesnymi sprawami tylko zajęci, myśleli jedynie o ciągłym zarobku, nie zwracając serc naszych ku Stwórcy.

Zaniechaniem pracy niedzielnej chwali człowieka Boga, zrzekając się zysku tego dnia. Przyznaje przez to, że wszystko do Boga należy, i że posłuszeństwo Panu Najwyższemu przenosi nad złoto i srebro. Zaniechaniem pracy niedzielnej cześć człowiek Boga przez ufność pokładaną w Opatrzności Jego. Bo kładąc obowiązek nadewszystko, polega na Bogu, który go nie opuści. Prawda, że jemy w niedzielę — lecz właśnie dla tego nie wolno nam pracować w dzień święty.

Bo Pan Bóg zakazał; bo Pan Bóg nam daje chleba naszego, a nadto siłę i zdrowia dodaje do zarobienia na nie-

go. Mógłby nas przymusić do wypoczynku niedzielnego dopuszczeniem na nas jakiego nieszczęścia, choroby, — mógłby niebłogosławić naszym urodzajom, naszej pracy ręcznej.... Dobrowolnie, lub zmuszony, uznasz moc Boga; ale tylko dobrowolnem zachowaniem przykazania zasłużymy sobie na błogosławieństwo Boga, który hojnie nam da, co do utrzymania życia naszego potrzebne, jeżeli z dnia świętego uczynimy Jemu ofiarę. Niebezpiecznie jest sprzeciwiać się Bogu, a praca niedzielna nikogo nie zubożyła.

Życie nasze, żon i dzieci naszych, zależy od pracy naszej powszedniej i od wypoczynku niedzielnego. Z sześciu dni, w których pracujemy dla drugich, zostawmy, jeżeli potrzeba, kilka godzin dla siebie, lecz nigdy nie pracujmy w niedzielę, a Bóg nam pobłogosławi!

Zanim kto przyjmie służbę u pana lub majstra, niech wymówi sobie, że w niedzielę Bogu chce służyć, a On mu pobłogosławi.

Bo człowiek nie jest narzędziem, ale istotą rozumną; jego dusza na obraz Boga stworzona, jest nieśmiertelna. Lecz wśród zatrudnień ziemskich zapomni o chwale wiecznej i o pocieszającej go nadziei. Przeto żąda Bóg, żeby człowiek w dniach pewnych dla dobra duszy swój siedł za głosem religii. Otóż w niedzielę w kościele i na modlitwie napelni się serce wzniosłymi uczuciami i dozna radości chrześcijańskiej, zwiastunki radości wiecznych. O, nie zmuszajmy nikogo do pracy niedzielnej. Niechże przynajmniej w tym jednym

dnio będzie każdy szczęśliwym i wolnym!

Szczęśliwym będzie, gdy w gronie swjej rodziny wytehnje po trudach tygodnia. Tylko w niedzielę jest czas być z dziećmi swemi, rozmawiać z niemi o Bogu, okazać im całą swą czułość rodzicielską, i społem zażywać rozrywki. Stokroć szczęśliwszy od robotnika gwałcącego niedzielę; bo dla tego nie ma dnia wolnego, nie ma święta. Choć czuje potrzebę wypoczynku, nie poprzestaje — ciągle pracuje. Nigdy go nie ujrysz w ubraniu świątecznem, nie zastaniesz go wesółym w domu lub na przechadzce, lub w kościele obok swjej żony i dżiatwy. O jakże nieszczęśliwy! Sam się skazał na zaciąg wieczny!

Praca niedzielna jest ciężkim grzechem przeciwko samemu sobie; bo ciało potrzebuje także wypoczynku. Najsilniejszy robotnik pracować może przez czas niejaki bez wypoczynku, ale stąd nie przysporzy sobie ni zdrowia, ni grosza. Owazem wczesnie starga siły swoje, którym Bóg w tem wielkiem trzecim przykazaniu naznaczył miarę w użytku.

Tak więc człowiek, pracujący w niedzielę, grzeszy przeciwko sobie, albowiem odmawia sobie spoczynku koniecznego; grzeszy przeciwko duszy swojej, zaniehbując ją; grzeszy przeciwko rodzinie swojej, dając jej zły przykład; grzeszy przeciwko społeczeństwu chrześcijańskiemu, wśród którego żyje, wyrządzając mu krzywdę; grzeszy wreszcie przeciwko Bo-

cka nie żaluje. Moście wy! A oczy to miała wytrzysecone i po śmierci jeszcze lepiej wytrzyseyla. Co jej oheieli zamknąć, to nie mogli. Mówili że i po śmierci na dziecko patrzyła.

— Napijwa się na ten żal półkwaterek.

Katarynka wciąż grała oberka. Baby poczęły się trochę rozmarzać. Kulikowa powtarzała żalonym głosem: „chudziatko, chudziatko! a Kapuścińskiej przyszła z kolei na myśl śmierć nieboszczyka jej męża.

— Jak umirol — mówiła — to tak ci wzdychol, tak wzdychol — i rozciągając coraz bardziej głos weszła mimowoli w śpiew, ze śpiewu w takt katarynki, a w końcu porwała się za boki i zupełnie już na nutę oberka poczęła śpiewać:

„Wzdychol, wzdychol, wzdychol,
Oj ta dana — wzdychol!”

Nagle rozplakała się rzewnie, dała kataryniarzowi sześć groszy i napiła się wódki! Kulikową również opanowało rozczulenie, ale skierowała je ku Marysi.

— Pamiętaj, sierotko, — rzekła, — co ci mówił dobrodziej, kić ci

gu swemu, którego prawem gardzi, a dobroć Jego lekceważy.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W poniedziałek i wtorek odbył się tu targ na chmiel. Zwieziono go mało, bo może około 120 centnarów. Najwyżej płacono za centnar 130 marek.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 9go października po południu o godz. 4tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

— Zimowa szkoła rolnicza została w poniedziałek przed południem otworzoną. Liczba uczni wynosi 22, spodziewać się jednak należy, że w najbliższych dniach więcej jeszcze uczni przybędzie. Z uczni są: 10 z powiatu olsztyńskiego, 5 z powiatu lidzperskiego, 3 z reszelskiego i po jednym z ostrudzkiego, szczycieńskiego, leckiego i brunsberskiego.

* Biskupiec. Sprzet kartofli w naszej okolicy jest zadowalniający. Na rynku płać za korzec 1,10 Mr., przy większej ilości tylko 1 markę. — Na piątkowy targ na konie spędzono mało tylko koni. Chęć kupna była jeszcze mniejszą.

* Reszel. Spalił się tu chlew posiadziela E., a w nim dwie świni i inna chudoba kilku biednych ludzi. Podejrzanie padło na kilku chłopców szkolnych, że ci ogień wnieśli. W tym samym czasie wybuchł na trzech czy czterech innych miejscach także

mateńkę śniegiem przysypywali, że janiol (aniol) je nad tobą.

Tu zatrzymała nagle, spojrzala naokoło jakby zdziwiona, a potem dodała z nadzwyczajną energią:

— Kić mówię że janiol, to janiol!...

Nikt nie przeczył. Marysia mrugając swojemi biednemi głupimi oczkami, wpatrywała się uważnie w babinę. Kulikowa mówiła dalej:

— Tyś jest sierotka, to złemu od ciebie zasie. Nad sierotami je janiol. Na masz dziesięć groszy. Choćbyś i piechotą do Leszczyniec poszła, to trafisz, bo on cię zaprowadzi.

Kapuścińska zaczęła śpiewać: „W sieniu swych skrzydeł zachowa cię wie- Pod jego pióry uleżysz bezpiecznie.“ [cnie,

— Cichoście! zawołała Kulikowa. A potem znów do dziewczyny:

— Ty głupia wiesz kto je nad tobą?

— Janiol! odrzekło cienkim głosem dziecko.

— Sierotenko że ty, jagódko ty, robaczku ty Boży! Janiol ze skrzydłami — mówiła w zupełnem już rozczuleniu Kulikowa i porwawszy dziewczynkę, poczęła ją przyciskać do

Janiol.

Obrazek wiejski.

(Ciąg dalszy).

Grała na wabia, bo w środku nie było nikogo. Baby weszły, napiły się wódki, przyczem Kulikowa dała i Maryśce pół kieliszka, mówiąc:

— Napij się, boś sierota. Nie zaznasz słodyczy.

Słowo sierota przywiedło babom na myśl śmierć Kalikstowej. Kapuścińska mówiła:

— Do was Kulikowa! napijta się. O moi drodzy! Jak ją ten parala trzasnął, tak ci ani zipnęła. Nima dobrodziej przyszedł spowiadać, już była zimna.

Kulikowa na to:

— Mówiłam zdawna, że ona cienko przedzie. Zeszłej niedzieli przyszła a ja powiadam: Ej Kalikstowo, Kalikstowo! oddajcie lepiej Maryskę do dwora. A ona powiada: jedną córuchnę mam i nie dam. Ale markotno jej było i zaczęła szlochać, a potem do kancelaryi poszła do wójta, żeby papiery mieć co do „kolonii“ na porządek. Zapłaciła cztery złote i groszy sześć. A powiada: dla dzie-

ogień i wykazało się, że i tam owi chłopcy ogień podłożyli. Utworzyli oni bandę z 6 głów się składającą, która postanowiła podpalić miasto na czterech rogach. Zaprzysięgli oni sobie, nikomu nie o tem nie powiedzieć, a kto by tajemnicę zdradził, miał być śmiercią karany. Przysięgającemu trzymanemu rewolwer na piersiach. Rzeczywiście, że ładną przyszłość rokuja te chłopaki. Niczem włoscy bandyci! — Nauczyciele gimnazjalni panowie dr. Lühr, nauczyciel religii dr. Spannenkrebs, dr. Kniat i dr. Röhrich otrzymali tytuły nauczycieli „wyższych“.

* **Frombork.** W dekanacie gutschackim wybierano najprzew. ks. Biskup warmiński 2 tysiące 900 osób. Wszędzie witano najprzew. ks. Biskupa z wielkim zapalem i miłością, a na powitanie postrojono wioski w zieleni i kwiaty.

* **Kalwa.** Przed kilku dniami otrzymała gospodyni ka. proboszcza Herholz, panna Weronika Langhanki, od cesarzowej złoty krzyż, jako i dyplom z własnoręcznym podpisem, za 40-letnią wierną służbę.

* **W Królówcu** jedzą ludzie wiele koniny. W miesiącu wrześniu zabito tam 242 konie, które dały razem 448 centnarów mięsa. 36 centnarów sprzedano dla psów, a 448 centnarów zjedli ludzie. Funt najlepszego konińskiego mięsa na pieczeń kosztował w zeszłym miesiącu 25 f.

* **W Rastemborku**, gdzie katolicy mieszkają rozproszeni pomiędzy innowiercami, buduje się kościół katolicki. Wszelkie ofiary na tę budowę przy-

swój pocziwój choć pijackiej piersi. Dziewczyna rozplakała się teraz. Może w jej ciemnej głowie i w sercu, które nie umiało nic jeszcze rozpoznać, budziło się jakieś rozeznanie w tej chwili.

Szynkarz spał już w najlepsze za szynkwasem, na knotach łójówek narosły grzyby; katarzyniarz przestał grać, bo go bawiło to, co widział.

Nastąpiła cisza, którą przerwało nagle chlupotanie koniskich nóg w błocie przed drzwiami i jakiś głos, który zawołał na konie:

— Prrr!

Do szynku wszedł Wojtek Marguła z zapaloną latarką w ręku, postawił latarkę, począł „mabijać“ ręce, by je rozgrzać i wreszcie rzekł do szynkarza:

— Dajta-no półkwaterek!

— Marguła, kasztanie, zawołała Kulikowa, weźmiesz dziewczynę do Leszczyniec.

— Juści wezmę, bo mi i kozali, odparł Marguła.

Potem przypatrując się obydwoim kobietom dodał:

— Alesta się porzuciły jak...

(Dokończenie nastąpi.)

muje ks. karatus Lehmann w Rastemborku (Rastenburg).

* **Szczytno.** Dnia 27 września wybuchł tu znaczny ogień, podczas gdy na trzech innych miejscach ogień w zarodku słumiono. Cztery te pożary wznicił pewien waryat, który uciekł z Kortowa. Na szczęście schwytano go i z powrotem do Kortowa odstawiono, gdyż łatwo mógł i na innym miejscu ogień założyć.

* **Szczytno.** Ze cholera i dobre skutki mieć może, doświadczył tutaj szary posiedzieli browaru p. S. Zginęły mu bowiem przed kilku dniami kaczkę, ale złodzieja nie było można wykryć. Pewnego dnia zjawia się kobieta i powiada browarzowi, że wie, kto kaczkę skradł i nazwie złodzieja, jeżeli browarz da przyrzeczenie, że nie będzie dochodził sprawy sądowo. Gdy p. S. to przyrzekł, odpowiedziała kobieta, że to ona sama kaczkę skradła, a wartość ich chce zwrócić. Zdziwiony browarz zapytał kobietę, co ją spowodowało aby się przyznać do kradzieży. Na to kobieta odrzekła, że po zjedzeniu kaczek dostała wielki ból brzucha, na co doradziła jej pewna kobieta, która o kradzieży wiedziała, aby oddała cudzą własność, bo może dostanie cholery. Ze strachu przed cholera postanowiła pocziwając złodziejka kaczki zapłacić.

* **Sztum.** W sobotę przed południem powiesił się pewien więzień w tutejszym więzieniu sądowym na pasku przy oknie swej celi. Więzień ten przed dłuższym czasem uciał pewnemu dozorcę ucho.

* **Nytych.** W czwartek wieczorem na szosie malborskiej napadło dwóch zbirów na robotnika Kewitscha z Tolknicka, poranili go i obdarli z odzienia aż do koszuli. W jednym z nich rozpoznano robotnika Kuhna z Elbląga. Rzeczy zrabowane znaleziono w rowie.

* **Bydgoszcz.** W tych dniach w nocy poprzerywał sobie żyły kupiec Goldstein z Łabiszyna, który siedzi w tutejszym więzieniu śledczym, oskarżony o fałszywe bankructwo. Do Goldsteina przywołano lekarza, który opatrzył rany chorego. Nie wiadomo jednak, czy wyzdrowieje.

* **Za Staregardu** piszą do „Westpreuss. Volksbl.“ co następuje: W Kolińcu uczęszcza obecnie do szkoły 38 dzieci katolickich, a 1 ewangelickie. Mimo to nauczyciel jest ewangelik, a gmina musi ponosić koszt za udzielanie nauki religii przez sąsiedniego nauczyciela w Rywałdzie. Zrobili wprawdzie ojcowie rodziła katolickich podanie do ministra oświecenia o obsadzenie miejsca nauczycielem katolikiem, ale odmowną otrzymali wiadomość. Ministerstwo tem się tłumaczy, że w r. 1860

przy założeniu szkółki przyrzeczono dziedzicowi ją utrzymującemu, że przy szkółce raz na zawsze nauczyciel ewangelik będzie. Czyby rząd z tą samą skrupulatnością zastrzeżeń katolickich w podobnym razie się trzymał, zwłaszcza, gdy się weźmie na uwagę, że tylko 1 dziecko ewangelickie do szkoły w Kolińcu chodzi.

* **Chropaczów na Śląsku.** Miało się tu odbyć niedawno wesele i wszystko już było w pogotowiu; stoły były nakryte, muzyka czekała znaku, aby rozpocząć. Goście wyglądali niecierpliwie powrotu młodej pary z urzędu cywilnego, — a tu młoda para wraca bez ślubu! Urzędnik stanu cywilnego wykrył oto w metryce młodej panny fałszerstwo. Ponieważ rodziła się w r. 1877, więc mając lat 15, nie mogłaby była wyjść za mąż, przeto zmieniła ostatnią siódmką na 5 i dodała sobie takim sposobem dwa lata. Na nie się jej to jednak nie przydało, a jeszcze ją czeka kara.

* **W Chwałkowicach na Śląsku** austriackim pojął cygan Antoni Prawda swoją kochankę nożem tak, że wkrótce umarła. Uwięziony i zapytany o przyczynę, odpowiedział, że skradła mu wiele pieniędzy, a zresztą, chociaż jedna cyganka zmarła, to nie nie szkodzi.

* **Próby z pszenicą** porosłą do siewu dokonano w majątku Skordupionach pod Wierzbolowem w gubernii suwalskiej. Właścicielka tego majątku zrobiwszy nasamprzód próbę w doniczce i zobaczywszy, że pszenica powszodziła, kazała rozsiać bardzo już wyrosłego w wasy ziarna kilka garncy obok siewu zdrowego. Pszenica puściła się równo, wyrosła gęsto i wydała kłosa porównywalnie. Po żniwie przekonano się, że i namłotną była, a nawet przy porównaniu ziarn, pszeniczne ziarno z porosłego siewu okazało się o wiele białszym, a przytem nieco większem i nieco cięższem, gdy równe miary wzięto na wagę. Spostrzeżenia te swoje podała owa właścicielka do wiadomości ogółu. Co na to powiedzą inni doświadczeni rolnicy?

* **Powrót.** Pewien robotnik z polskiej wsi pod Olawą wywędrował przed 12 laty do Indyi. Temi dniami powrócił, by swoją rodzinę odwiedzić i do swej ojczyzny ją zabrać. Jakże się jednak zadziwił, przekonawszy się, że żona jego wyszła za innego. Przez całe lata ani nie pisał, ani żadnego innego znaku życia o sobie nie dawał, tak wszyscy sądzili, że już i te ryby pozdychały, które go na morzu pożarły. Żona więc dopełniwszy wszelkich prawnie przepisanych względów, pojęła sąsiada, wdowca za męża. Mąż jej dorobił się w Indyach znacznego mają-

tku i bardzo mu się tam podobało. Jednakowoż brała go tęsknota za rodziną i dla tego powrócił do Europy. Jak długo zabawi, nie wiadomo.

ROZMAITOSCI.

Pijaństwo u zwierząt. Kilku uczonych zoologów, którzy robili studia nad skłonnością do trunków u zwierząt, przyszło do przekonania, że najchętniej upija się słon i niedźwiedź. Pewien chowany niedźwiedź, upiwszy się we wsi, powracał do domu na tylnych nogach, zataczając się najkomiczniej. Owce, osły i konie wolą wino; konie i psy piwo. Skutek „zapruszenia” sobie głowy u małp jest podobny, jak u ludzi; cierpią one kacenjammer nazajutrz po bibie i widocznie dają sobie słowo małpiego honoru, że więcej pić nie będą.

Na październik. Kończyć jesienne podorywki. Zgromadzony przez lato gnój wywieźć na pole, rozrzucić i przyorać pod wiosenne zasiewy. Podłożone zaraz po żniwie płytko rżysko, teraz po zabronowaniu odwrócić głęboko i tak je w skibach przez zimę pozostawić, aby od mrozu skruszały; przez to rola stanie się gotową pod zasiew owsa na następną wiosnę. Buraki cukrowe kopać i do cukrowni odstawiać. Świeżych liści buraczanych nie dawać bydłu za wiele na raz, bo od tego dostaje bydło rozwolnienia, a mleko krów nabiera nieprzyjemnego smaku. Jeśli wszystkich liści na świeżo skarmić nie można, trzeba je zadołować, a w zimie zadawać po trochu wołom i jałowiznie. Dla krów dojnych pasza ta nie jest dobra, bo źle wpływa na smak mleka. Kukurydzę (koński zab), której nie spasiono na zielono, trzeba wyciąć, porzucić na grubą sieczkę i zadołować na zimę dla krów dojnych, albo powiązać w pęki, ustawić w polu do kupy i ściągnąć taką kupę mocno powrozem, aby jej wiatr nie obalił. Można z tej kupy brać po trochu pęki, choćby przemarzły, a gdy odtają, rznąć na sieczkę i spasać. Rozesłany len podjąć, wysuszyć w suszarni, potem międlić i trzepać. Miesiąc ten nazywa się właśnie z tego powodu październikiem, że październik od włókna lnianego odatają i przez międlenie, a następnie przez trzepanie dają się oddzielać. Bydło, jeśli pogoda służy, można jeszcze wypędzać na pastwisko, ale więcej dla przechadzki, niż dla pożywienia, bo dzień krótki, noce chłodne i pastwiska ubywa z dniem każdym, trzeba zatem bydło zadawać paszę w oborze. Owce jeszcze mogą się w polu pożywić. Żrebięta i stadnina niech o ile można jak najdłużej przebywa na świeżym powietrzu, używając tak im potrzebnego ruchu,

ale w stajni powinny mieć zawsze wyborowe siano, a żrebięta obok tego owies. Toż samo i cielęta przeznaczone do chowu. Polowanie na zające rozpoczyna się i trwa przez 4 miesiące aż do 4 lutego. Chociaż przepisy o polowaniu pozwalają strzelać do sarn (kóz) w tej porze, rozumny myśliwy, dbały o rozmnożenie zwierzyny, robić tego nie będzie.

Przy zakupywaniu maki z kości powinni gospodarze bardzo a bardzo zwracać uwagę na to, jaką tę mąkę kupują, gatunki jej bowiem są rozmaite. Kupując trzeba się zapytać, czy jest czysta i czy nie jest pozbawiona kleju (unentleimt). Najlepiej kazać sobie dać na piśmie, że mąka kupiona jest czysta i kleista; inna bowiem nie prawie nie warta. Chociaż więcej zapłacisz gospodarzu, to ci się to opłaci, bo nie kupisz gipsu, plew, tylko rzetelny towar, a ten jest jedynie stosownym nawozem, po którym widać skutki. Należy w ogóle pamiętać o tem, i drugich także pouczyć, że na rolę winno się nawozić i siać co najlepsze, a nie co najtańsze.

Na czytelnie ludowe

słożyli: Bischof z Nihilkowa 40 fen., Masłowski z Szomfalda 30 fen. Razem z poprzednimi 10 za 95 fen. Prosimy o dalsze składki.

❖ Ogłoszenia. ❖

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,
Mąka Tomasza,
Kajnit i t. d.

już nadeszły i polecam takowe tanio.

Leo Brat,

Olsztyn.

Ubrania

męskie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprzędku.

Reperacje wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę użyczenie, że przy ulicy Prostěj (Richtstrasse) nr. 33, (w dawniejszym składzie p. Jastrzebskiego), otworzyłem drogerię, skład farb, perfumeryi i mydła pod firmą:

DROGERYA pod KRZYŻEM.

Zadaniem mojem będzie towary tylko najlepsze i po taniej cenie sprzedawać, przez co spodziewam się zjednać sobie życzliwość moich Szanownych Odbiorców. Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa kreślę się

z wysokim szacunkiem

E. Kunigk.

KALENDARZ MARYAŃSKI

na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Częstochowskiej po 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Ilustrowany katolicki Kalendarz polski po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

LOSZY.

Loteryi Inowrocławskiej po 1 marce,
Loteryi Mühlhausen po 3 marki
poleca

M. Dziedzic w Olsztynie,
Górne przedmieście.

Pan J. Barczewski, Górne przedmieście nr. 3, ogłasza, że dla czystości i porządku urządził sprzedaż swego pieczywa przy okienku, przez co zapobiegł często gniew i złość wywołującemu, zwłaszcza u lepszych odbiorców, przebieganiu w pieczywie.

Na to odpowiadam: moją piekarnię parową otworzyłem w lutym 1885 i nigdy w niej żadnemu z mych odbiorców przebieganie w pieczywie nie jest dozwolone. Działo się to widocznie dotąd u p. Barczewskiego.

Ci z moich Szanownych odbiorców, którzy sami pieczywa nie odbierają, posyłam im takowe w woreczkach.

Stosownie do dzisiejszych cen zboża polecam wszystko pieczywo znacznie większe jak dotąd:

i tak mianowicie smaczny, dobrze wypieczony chleb z pięknego żyta, 5 i pół funta za 50 fen.

ROBERT HENNIG.

Miejscu sprzedaży:

Blumenstrasse i narożnik ulicy Prostěj i Krzywěj nr. 11.

Kalendarze na rok 1893:

Maryański, 60 fen.

Toruński, 50 fen.

Polski (grudziądzki) 30 fen.

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”